

(II Romanista - P.Torri) Wszystko tak jak wcześniej, bardziej niż wcześniej, gorzej niż wcześniej. Eusebio Di Francesco jest trenerem Romy. Będzie nim nadal nawet w przypadku niedzielnej porażki na Olimpico z Milanem, do której mamy nadzieję jako pierwsi, że nie dojdzie. W każdym razie to przewinęło się dzień po nieodwracalnym wstydzie we Florencji, w Trigorii smutnej niczym Wenecja. W istocie decyzja podjęta na gorąco po meczu we Florencji została potwierdzona, nawet wzmocniona, po nocy refleksji, międzykontynentalnych telefonów i poranku konfrontacji trenera z piłkarzami, trenera z kierownictwem. W przekonaniu, że jest to właściwa linia, aby spróbować poskładać elementy do kupy.

Decyduje Monchi, powiedział Pallotta w USA. Tak było, tak jest, kto wie czy tak będzie dalej. Mówi się, że dyrektor sportowy dokonał wszelkich ocen za i przeciw, będąc przekonany, że ryzyko po zmianie byłoby jeszcze większe niż potwierdzenie trenera, który traci zaufanie przez fakty. Można pomyśleć, że wybór dla wielu niezrozumiały jak ten jest wynikiem braku alternatywy. Powiedziawszy, że w tym momencie w Trigorii wydają się nie dostrzegać co się stało, zapominając o kibicach upokorzonych porażką, a także po grze na krawędzi żartu, nie można poprzeć hipotezy o braku alternatywy. Są wielcy trenerzy, którzy czekają na powrót na ławkę. Jak Antonio Conte, który z oczywistych powodów byłby preferowany przez kibiców (nawet w Trigorii), ale nie wydaje się by istniały warunki do przybycia byłego selekcjonera naszej reprezentacji. Ponadto właśnie wczoraj Conte został przechwycony pod siedzibą Interu (również Spalletti nie przeżywa dobrego momentu), wydaje się, że poszedł przywitać byłego przyjaciela, Marottę, ale na pewno to że może zostać w czerwcu trenerem Nerazzurri nie jest ćwiczeniem optymizmu.

Byłby Mourinho, ale lepiej go zostawić. Także Wenger i Zidane, naszym ulubieńcem jest Francesco Rocca. Dalej, schodząc o stopień niżej, byłiby Laurent Blanc, Paulo Sosa, Vincenzo Montella, Roberto Donadoni, Julen Lopetegui, Francesco Guidolin i tak można by wymieniać. Podsumowując, chcący mógłby coś zrobić. Choć Paulo Sousa, najpopularniejszy w przypadku zmiany na ławce, mówi się, że powiedział Romie, że nie jest już tak przekonany do przybycia do zespołu Gialloroschi. Zatem jedziemy dalej z Di Francesco. Przełomem byłoby złożenie dymisji przez Di Francesco, ale z tego co się wydaje, trener z Abruzji nie wydaje się być przekonany do niej, z przekonaniem, że może złożyć do kupy elementy Romy i jego piłki. Życzymy mu tego, trzymając się nadziei, że tym razem naprawdę dotknęliśmy dna, choć wiedząc, że nigdy nie ma skończonej przepaści.

Nas interesuje Roma. Jej teraźniejszość i przyszłość, z maksymalnym szacunkiem do przeszłości, nawet mniej szczęśliwej. Z tego powodu nadal wymagamy gestu od tego kierownictwa, gestu Romanistów, preferując Nanni Morettiego, mimo wiedzy, że najlepszą z hipotez do wyobrażenia sobie jest teraz czwarte miejsce i awans do ćwierćfinału Ligi Mistrzów, z którymi bilans tego sezonu nie może się zmienić w

pozytywny. Z tego powodu nie rozumiemy beczynności po Florencji, potwierdzenia trenera, braku wyboru zgrupowania dla drużyny, która w tym sezonie nigdy nie wyglądała tak jak teraz z graczami, którzy wydają się znajdować coraz bardziej na skraju załamania nerwowego; zera zakupów w zakończonym wczoraj mercato. Mamy nadzieję, że to były właściwe wybory, które przynajmniej w części zmażą wstyd po siedmiu golach (do jednego) zainkasowanych we Florencji, wyniku, który prześladowuje nas cyklicznie, który zabija. Choć wątpimy w to.

Autor: abruzzo